Nr 39. Kraków, Piątek 17 Lutego 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857 484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcan i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Hessel. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Na łup anarchii.

Jeżeli pisze się i mówi, że w Rosyi panuje anarchia, to w Królestwie Polskiem dosięgła ona swojego szczytu i znalazła swój straszny wyraz w niebywałem gdzieindziej rozpętaniu najwstrętniejszych namiętności wśród zgrai czynowników.

Kto rządzi dzisiaj w Królestwie Polskiem? Jeżeli, oprócz kamaryli wielkoksiążęcej, istnieje i funkcyonuje w Petersburgu rząd jakikolwiek, to ma on tyle do czynienia ze samą stolicą i resztą Rosyi właściwej, że losy zachodniej prowincyi zdał zupełnie na dogorywającego w Warszawie generał-gubernatora. Człowiek, dla którego najaktualniejszą jest kwestya własnego życia, nie może, z natury rzeczy, zajmować się żadną kwestyą inną. — Stąd wszechwładnymi panami w całym kraju są czynownicy wszelakiej kategoryi, zacząwszy od policmajstra, gubernatora i naczelnika powiatu, skończywszy na sprawniku, stójkowym i szeregowcu-żołnierzu. Kto tylko ma na grzbiecie zaszargany mundur czynowniczy, lub wojskowy, jest panem życia i śmierci tych, co go nie mają.

Dzieją się też w Królestwie rzeczy, okropnością swoją nie mniejsze od Neronowskich okrucieństw. Strzelają do najspokojniejszych ludzi, kobiet i dzieci nie wyjmując, kładą pokotem dziesiątki i seciny trupów, ograbiają rannych i zabitych, torturują więźniów, zanim jakąkolwiek udowodniono im winę i t. p. Takie masowe mordowanie spokojnych robotników, a następnie studentów i dzieci w Radomiu, rzeź w Hucie Katarzyny i wogóle w Zagłębiu Dąbrowskiem, strzelanie do bezbronnego tłumu w Łodzi — nie mówiąc już o mordach i grabieżach w Warszawie, o których najwięcej stosunkowo się pisało: są to sceny, wobec których geniusz ludzkości zakrywa spłonione wstydem oblicze.

Tylko nie zasłaniają go, lecz odsłaniają je raczej... bezwstydni siepacze rosyjscy. Królestwo Polskie, cały ten piękny kraj, łączący pomostem kulturę zachodnio-europejską z Wielkorosyą, stał się łupem szajki łotrów, ciągnącej osobiste zyski z mienia i życia milionowej ludności, prowokującej jej uczucia narodowe w sposób, przechodzący w bezczelności wszystko, czego dotąd widownią była Rosya. Obywatel polski pozbawiony został wszelkiej opieki prawa, a znalazł się oko w oko z rozwydrzonym czynownikiem, uzbrojonym we wszystkie narzędzia wykonawczej władzy.

Wśród takiej anarchii żąda się od rodaków naszych w Królestwie spokoju i równowagi umysłu, żąda się ich także od nas, którzy z nimi jednym czujemy się organizmem. I zaiste, jeżeli tę niebywałą w martyrologii naszej porozbiorowej chwilę przetrwamy tak, jak na mężny i dojrzały naród przystało, jeżeli nie uczynimy żadnego błędu, któryby na przyszłości naszej zaciężył, — będzie to w równym stopniu objawem naszego zdrowia, jak ostatecznej degeneracyi rządu rosyjskiego.

Nawołuje się ciągle do spokoju, do rozwagi! A czynią to ci najgłośniej, co powołanymi czuć się powinni w pierwszym rzędzie do szukania środków zaradczych, do położenia kresu torturom społeczeństwa. Piękne pole otwierało się tutaj dla polityki narodowej Koła polskiego, gdyby to przedstawicielstwo nasze potrafiło ją wogóle zrozumieć, a potem prowadzić.

Jeżeli Austryi i jej rządowi zależy faktycznie na „spokojnem zachowaniu się“ Polaków w Galicyi wobec wypadków w Królestwie, to powinien ze swej strony poczynić starania, aby usunięto źródło „niepokoju“ i „podniecania narodowych namiętności“, — jak się biurokracya austryacka wyrażać zwykła.

Takie stawianie kwestyi nie jest równoznacznem z mięszaniem się „w wewnętrzne sprawy“ sąsiedniego państwa, ale byłoby rozsądnem i prawdziwie politycznem zajęciem się sprawą własną, — własną, powtarzamy, bo sprawa ta może wywołać dla Austryi poważne komplikacye zewnętrznej natury. Wprost dziecinne paliatywy, w rodzaju zakazywania zgromadzeń i przedstawień teatralnych w Galicyi, nie uspokoją wzburzenia, będącego naturalnym objawem i następstwem znęcania się hyen czynowniczych nad ludnością polską w Królestwie.

Ministerstwo spraw zagranicznych ma prawo i obowiązek w takich, jak obecny, wypadkach, zwrócić uwagę rządu „zaprzyjaźnionego państwa“ na następstwa, jakie wyniknąć mogą dla państw obu z prowokacyjnego, barbarzyńskiego systemu rządzenia w przyległej do Austryi prowincyi polskiej. Tę drogę odczuć mogło i powinno było austryackie ministerstwo spraw zagranicznych tem łatwiej, że na jego czele stoi Polak.

A jeżeli stamtąd nie wyszła inicyatywa, to powinno było z nią pospieszyć Koło polskie. Tymczasem, jeżeli nas domysły nie mylą, objawiła się metoda przeciwna, i jeżeli ktoś wogóle był inspiratorem w tej sprawie, to natchnienie popłynęło z Ballplatzu na Franzensring, a nie odwrotnie.

Od Koła polskiego w takiej, jak obecna, chwili mieliśmy prawo spodziewać się zupełnie innej i pod innym adresem zwróconej enuncyacyi od tej, jaką nas wczoraj obdarzono. Nie do narodu i społeczeństwa miało obowiązek zwracać się Koło, ale przedewszystkiem do rządu i pod adresem jego, pod adresem parlamentu i publicznej opinii całego świata cywilizowanego, podnieść mu należało gromki głos protestu i oburzenia przeciwko niesłychanym gwałtom i zbrodniczej anarchii, których ofiarą pada w Królestwie Polskiem, tuż w najbliższem sąsiedztwie Austryi, w „zaprzyjaźnionem z nią państwie“, tasama ludność polska, której olbrzymi odłam żyje w Galicyi i na Śląsku.

Wszyscy zwolennicy wolności, wszyscy ludzie kultury, — a przecież nie braknie ich w parlamencie austryackim, ani na szerokim świecie, otoczyliby enuncyacyę taką żywą sympatyą; usłyszećby ją musiano w Petersburgu, liczonoby się z nią w austryackiem ministerstwie spraw zagranicznych. To była szczytna rola, narzucająca się wprost siłą faktu Kołu polskiemu, gdyby zechciało raz bogdaj być tem, czem być powinno.

A cóż nam Koło polskie dało w zamian za to? Powtórzyło znane już do syta ugodowo-wszechpolskie nawoływania, abyśmy zdobyli się na stan znieczulenia wobec tego, co znosić muszą nasi rodacy. Mamy być kłodą martwą, nie ożywioną wspólnemi z Królestwem sokami: oto eliksyr polityczny, jakim darzy nas Koło polskie w rozpaczliwem położeniu. Mogło było znaleść co innego, a nic dla nas nie zrobiło — i w tem tkwi jego wina.

Jeżeli społeczeństwo nasze, — powtarzamy to raz jeszcze, — z sytuacyi obecnej znajdzie dla siebie właściwe wyjście, nie będzie to następstwem odezw i enuncyacyj konserwatywno-rządowych, czy wszechpolskich, ale stanie się to pomimo nietaktu i wiecznego drażnienia, które z tych źródeł na nas spływa.

Myśli i czuje.

Ostatni numer czasopisma „Oswobożdienje“ przynosi artykuł wstępny, podpisany przez redaktora Piotra Struvego. Autor zastanawia się nad mową, wygłoszoną do „robotników“ przez cara Mikołaja II.

„Trudno pisać o tej mowie — pisze Struve. — Gniew, który nie ma i nie może mieć granic, dusi nas. Car powinien był prosić o przebaczenie za przelaną krew narodu. Zamiast tego Mikołaj II przeczytał mowę z przygotowanej karteczki i cisnął w twarz rosyjskiemu ludowi swe przebaczenie wraz z pięćdziesięciu tysiącami rubli. Widocznie mało było okrucieństwa, potrzebne było kłamstwo i urąganie. Oburzaliśmy się, kiedy sprzedajne agencye i gazety oskarżały robotników, że, usłuchawszy „zdrajców“ i „wrogów“ ojczyzny“, zbuntowali się przeciw carowi; denerwowaliśmy się, kiedy policyjne władze szerzyły to kłamstwo. Teraz rzucono je znowu. Mowa cara wprost nie może być ścierpianą. To prowokacya, to bomba.

„Moralne wyczuwanie tak przytępione jest w pewnej sferze ludzi, pozbawionych rozumu, że razem z niem zatracili nawet instynkt samozachowania. Naszym obowiązkiem zawołać obecnie, że przyspieszają katastrofę. Czy biurokracya?... Nie, dnia 23 stycznia i 2 lutego twarzą do narodu stanęła nie biurokracya, lecz monarchia i dynastya. I jeżeli dynastya uważa się obecnie za stojącą [illegible] silnie, to trzeba pamiętać, że historyi przekreślić nie można. Historya, to wielka siła moralna. Wojna mandżurska wraz z krwawemi rzeziami wytworzą taką tradycyę historyczną, z której ani monarchia, ani dynastya nie będą się mogły nigdy w zupełności obmyć.

„Nie wybrani i wytresowani przez naczelników robotnicy, nie ci, którzy w wyzłoconych karetach zawiezieni zostali do pałacu w Carskiem Siole i stali się aktorami policyjno-monarchicznej farsy, wejdą, jako przedstawiciele moralnej siły do historyi. Nie, — taką siłą będą zabici carskiemi kulami robotnicy, których, szytych w rogoże, rzucano do wspólnych grobów, wykopanych na cmentarzu Preobrażeńskim. Oni nie zmarli dla celów wolności, lecz mimo to stali się jej straszną bojową siłą, jej niewidocznym, pewnie atakującym legionem. Im kiedyś postawią na ulicach Petersburga pomnik narodowy, i o nich, ginących bez rachuby i bezimiennych, opowiadać będziemy kiedyś naszym synom i wnukom. Dzień 23 stycznia stworzył krwawę tradycyę i to jest straszną siłą.

„Nie jestem romantykiem rewolucyi — pisze dalej Struve — ale wszystko, co się stało, odczułem i przeanalizowałem i wierzę, że tak, jak ja czuję, czuć musi wielu z pośród Rosyan. Te nasze uczucia przetworzyły się w ogromną moralną siłę, której nie można ani złamać, ani oszukać, gdyż pójdzie ona prostą drogą na wyłom. Wiedzcie o tem wy, władcy fizycznej siły, rozporządzający nahajkami, karabinami i armatami!“

W rewolucyjnym tonie Piotra Struvego odzywa się pewien liryzm, tkwiący niejako w naturze słowiańskiej. Naczelny redaktor „Oswobożdienja“ zapewnił pismu olbrzymi wpływ na umysły inteligencyi rosyjskiej i utorował sobie do nich drogę, pomimo, że pismo jego wychodzi nad Sekwaną — a przytem wyrobił w publicystyce europejskiej swemu organowi bardzo poważne stanowisko, chociaż „Oswobożdienje“ redagowane jest w języku rosyjskim. Sprawiła to zawsze sympatyczna na całym świecie sprawa wolności, której broni „Oswobożdienje“, i niepospolita indywidualność redaktora, Piotra Struvego.

Ten człowiek nietylko myśli za swój naród — on także czuje z nim razem i odczuwa za niego. O ileż Struve, jednem pociągnięciem pióra, stanął wyżej ponad całą masą naszych niedokrewnych partaczów politycznych, gdy walkę rewolucyjną robotników rosyjskich w Petersburgu w kilku słowach tak trafnie ocenił i scharakteryzował. Oni — powiada Struve — może wprost i bezpośrednio walczyli tylko o polepszenie swego bytu, ale pośrednio stali się olbrzymią „bojową siłą“ w obronie ideałów wolności, i dlatego naród rosyjski postawi im kiedyś pomnik na ulicach Petersburga!

A u nas jakież się szerzy pojęcia i sądy o przelanej krwi robotniczej na ulicach Warszawy?

Jeden tylko mamy żal do p. Struvego, że tak mało, niestety, zajmuje się kwestyą polską.

Sytuacya w Warszawie.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 14 lutego.

(Ciężka atmosfera wielkomiejska. — Strejk drukarski ukończony. — Strejk w fabryce Lilpopa. Strejk w konserwatoryum muzycznem. — Pożar w uniwersytecie. — Zapowiedzi strejków. — Ze świata dziennikarskiego. — Nędza w Łodzi. — Z Sosnowca.)

Samą siłą wypadków przybiera życie w Warszawie jakiś niezdrowy, nerwowy charakter wskutek coraz bardziej jaskrawo ścierających się ze sobą sprzeczności dnia.

Balet w teatrze Wielkim z operą lub sam, operetka w „Nowościach“, szansonistka Yvette Girdlbarl w Filharmonii, „Bagienko“ w Rozmaitościach — gdy równocześnie siedzimy po uszy w bagnie zupełnego zastoju, kiedy w gorączkowym nastroju odbywają się posiedzenia właścicieli fabrycznych z delegatami strejkujących, kiedy na ostrzu miecza waży się byt tylu przedsiębiorstw, los tylu rodzin, kiedy naga nędza wychodzi na ulice dniem i nocą, kiedy pozory ładu podtrzymują gęsto krążące patrole, policya i żandarmerya, a brak pism podtrzymuje gorączkową wrażliwość tłumu na każdą obiegającą miasto pogłoskę. Wszystko składa się na obraz niezwykły, niby jakąś głuchą pauzę, na zatrzymanie tchu przed rozpoczęciem życia lub nowej walki.

Syreni gród pozbawiony z jednej strony echa syren fabrycznych, a z drugiej echa tradycyjnych zabaw karnawałowych; z jednej strony chleba, mięsa i węgla, a drugiej całego wielkoświatowego trenu, żywiącego tyle rąk do pracy — to anomalia niezwyczajna, uderzająca nie przyjezdnych, ale nawet stałych mieszkańców Warszawy.

Strejk zecerów zakończony, wiec ich pozwolony do ilości 300 osób zatwierdził dziś ułożone wczoraj przez delegatów warunki, do których dołącza się jeszcze ten, iż za każdy kwadrans po 4 w nocy pobierać mają 25 kop. Więc pisma jutro wyjdą wszystkie, a wieczorem pojawił się nawet nadzwyczajny numer „Wieku“ — ale jak będzie dalej, jak wydawnictwa szczególnie pism mniejszych przetrzymają nowe ciężkie warunki, ile drukarń i ludzi będzie musiało skapitulować, — niedaleka przyszłość pokaże.

Dziś odbyły się również narady robotników jednej z największych fabryk (mającej rządowe dostawy na wojnę) Lilpopa, Raus i Lewensztejna. Postawili oni warunki następujące:

1) Wyrzucenie z posady lekarza fabrycznego dra Benniego, który do najwyższego stopnia lekceważył swe obowiązki, traktując je jako synekurę.

Podwyższenie zarobków o 30% i ustalenie zasady, że nikt, najprostszy nawet robotnik, nie śmie pobierać mniej, niż rubla dziennie.

3) Ośmiogodzinny dzień pracy.

4) Dopłata 50% do zwykłych zarobków za pracę nocną lub w niedziele i święta.

Jutro odbyć się mają na tej podstawie układy z właścicielami fabryki, którzy, jak słyszę, skłonni są przyjąć te warunki z pewnemi zmianami, a głównie z 9-godzinną pracą i podwyżką tylko 20 pr. Bądź co bądź są to już pewne widoki porozumienia, a tem ważniejsze, iż stworzą do pewnego stopnia obowiązujący prejudykat dla innych fabryk.

Stworzą, jeśli nie przeszkodzi temu przewidywany przezemnie wczoraj, a dziś już stwierdzony plakatowemi odezwami nacisk rządu, zapowiadający, iż strejkujący, a nie należący do gminy Warszawy, jeśli do 20 b. m. nie staną do roboty, zostaną siłą odstawieni do miejsca urodzenia. Podobne odezwy rozlepiono i w Łodzi. Otóż wątpię, czy nacisk ten okaże się skutecznym, czy raczej nie wywoła reakcyi, czy nie zaogni na nowo uporu, nie rozjątrzy wzburzonych i tak już umysłów. Zapobiedz temu może jutrzejsza szybka decyzya zarządu fabryki Lilpopa, Raua i Lewensteina.

A tymczasem mnożą się objawy stanowczego protestu ze strony uczącej się młodzieży. Dość powiedzieć, że dziś uczniowie i uczennice konserwatoryum muzycznego, gdzie częściowo wykłady odbywają się po rosyjsku, opuścili zakład z postanowieniem powrócenia chyba dopiero na wykłady polskie. Zapowiedzią tego kroku było przed kilku

Z życia Floryana Ziemiałkowskiego.

(Pamiętniki Floryana Ziemiałkowskiego. Z portretem autora. Cztery części. Kraków 1904 r.)

II.

Rok 1848! Tchnienie wolności powiało przez Europę, ludy zaczęły budzić się z uśpienia, z kraju do kraju, z miasta do miasta podawano sobie hasło do walki z uciskiem... Dnia 17 marca 1848 r. rozeszła się po Lwowie wiadomość o wybuchnięciu rewolucyi w Wiedniu. Na tej dacie rozpoczyna się część druga „Pamiętników“ Ziemiałkowskiego, obejmująca wypadki roku, pełnego marzeń i zawodów. W ulotnych kartkach podaje autor swoje wrażenia i spostrzeżenia, zaprawione często ironią i sceptycyzmem, które płyną bezwiednie, z samego przedstawienia rzeczy. W tej części występuje silnie na jaw trzeźwość sądu Ziemiałkowskiego, ale czasem także niejedno uprzedzenie do pewnych osób. Jest atoli autor „Pamiętników“ zawsze sobą, zawsze otwartym, nigdy nie pozuje: widać, że nie pisał sztucznie, dla „potomności“.

Na wiadomość o rewolucyi w Wiedniu poruszyła się ludność Lwowa. Obywatele, nie mogąc sobie zdać sprawy z doniosłości wypadków, udali się do Jana Dobrzańskiego, redaktora „Dziennika Mód Paryskich“, wzywając go, żeby im napisał adres do cesarza. „Wówczas — powiada Ziemiałkowski — cały świat pisał adresy, chciano więc i we Lwowie mieć adres“. Dobrzański — nie lubiany przez Ziemiałkowskiego — prosił Heferna, ażeby wypracował adres, a ponieważ pewna liczba ziemian, przebywających we Lwowie, wezwała Smolkę i Heferna również do zredagowania adresu, więc dwaj ci mężowie wspólnie z Ziemiałkowskim ułożyli tak zwany „adres z dnia 19 marca“, który wręczono Stadionowi, ówczesnemu gubernatorowi Galicyi.

W niedzielę, 19 marca, wyłożono adres w biurze redakcyi „Dziennika Mód“, gdzie podpisywali go obywatele. Kilkanaście tysięcy podpisów pokryło adres; cisnęli się mieszczanie, żydzi, szlachta, podpisując arkusze na ulicy. Rząd wysłał szwadron huzarów, ażeby rozpędził zgromadzony lud. Huzarzy przycwałowali pędem, ale powitani przez lud okrzykami: „Elien Magyar!“ — zatrzymali konie, a dowodzący nimi rotmistrz, oddawszy ludowi pozdrowienie pałaszem, oświadczył, że huzarzy nikomu nie zrobią krzywdy.

Wieczorem odczytano ludowi adres z balkonu pośród bicia dzwonu alarmowego i warczenia bębnów wojskowych, rząd bowiem obsadził ulice piechotą, a nawet kazał wytoczyć działa. — Publiczność ruszyła pod pałac gubernatora, któremu deputacya wręczyła adres. Przerażony Stadion wyszedł na balkon i oświadczył, że adres przedłoży cesarzowi, a więźniów politycznych każe wypuścić. Lud wołał: „Niech żyje Stadion!“ — niektórzy dodawali: „Do czasu“. Stadion chciał jeszcze mówić, ale z ulicy odezwały się gromkie okrzyki: „Gwardyi! Broni dla gwardyi!“ Stadion znika z balkonu i naradza się z obywatelstwem, a tymczasem lud coraz natarczywiej woła o gwardyę. Wreszcie Stadion zjawia się powtórnie na balkonie, ale nie mógł z gardła dobyć głosu, więc imieniem jego adwokat Romanowicz oświadczył, że gubernator zgadza się na utworzenie gwardyi. Poczciwy lud woła znowu: „Niech żyje Stadion!“ i spokojnie rozchodzi się. Wojsko wróciło do koszar, policya dyskretnie się ukryła, a publiczność w uroczystym nastroju aż do północy przechadzała się po mieście, rzęsiście oświetlonem.

W taki idyliczny sposób rozpoczęła się rewolucya we Lwowie. Ale Stadion, którego Ziemiałkowski nazywa „starym ćwikiem biurokratycznym“, przyszedłszy do siebie, zaczął równocześnie znaną grę w ciuciubabkę. Łatwowierny, dobroduszny, łagodny lud nie dorósł do walki z machiawelizmem biurokratycznym, który pragnął tylko zyskać na czasie, ażeby na ostatek odpowiedzieć bombardowaniem miasta. Stadion używał takich nawet sztuczek, że się ukrywał przed deputacyami, o łatwowierności zaś ludu świadczy dosadnie fakt, który się zdarzył dnia 22 marca. „Stadion — pisze Ziemiałkowski — chcąc zabawić ludność lwowską, wyznaczył komisyę do organizowania gwardyi, złożoną z generała Bordolo, burmistrza Gołuchowskiego i kilku obywateli miejskich i ziemskich. Zaraz dnia 22 zorganizowano pierwszą kompanię, która, obrawszy sobie szarże, dostała broń i złożyła w ręce Gołuchowskiego przysięgę na wierność konstytucyjnemu cesarzowi i królowi — po którym akcie kazano jej broń złożyć na ratuszu i pójść do domu, aż do dalszej dyspozycyi. Przytomni temu żołnierze z pułku „Deutschmeister“ szeptali niejednemu do ucha: „Geben's die Waffen nicht zurück, es steckt Verrath dahinter“, ale pan Gołuchowski tak pięknie prosił, a prosił po polsku, że I kompania gwardyi, pobawiwszy się karabinami przez kwadrans, złożyła je na ratuszu i poszła do domu“. Jak widzimy, Stadion miał wcale łatwą grę.

Kilkanaście kart poświęca Ziemiałkowski obradom niemieckich mężów zaufania w Frankfurcie, tudzież obradom tak zwanego „parlamentu wstępnego“ (Vorparlament), a następnie Sejmu całej Rzeszy niemieckiej. Mężowie zaufania oświadczyli, że „hańba, ciążąca na Niemcach przez rozbiory Polski, zmazana być musi przez wskrzeszenie jej niepodległości“ — ale później Sejm Rzeszy niemieckiej zapomniał o tem pięknem haśle i zajął wrogie stanowisko wobec Polaków. Tak zwana „misya paryska“, wysłana do stolicy Francyi, nic nie wskórała, słodki bowiem poeta Lamartine, członek tymczasowego rządu, mający w swych rękach wydział spraw zagranicznych, wcale nie sprzyjał Polakom. Równie „misya londyńska“ nie miała żadnego powodzenia, a nawet rokowania z Kossuthem spełzły na niczem. A jakby dla ukoronowania tych zawodów i zjazd słowiański w Pradze nie przyniósł spodziewanych owoców. „Tak więc — woła z boleścią Ziemiałkowski — rok wolności, rok 1848 był dla nas okropną nauką; do zdrad rządowych byliśmy już przywykli, ale mieliśmy wiarę w ludy. W r. 1848 zdradziły nas ludy. Francya wolała sojusz z książętami, niż wdzięczność narodu oswobodzonego, co jej ciągle był bratem. Niemcy zbrodni na Polsce, przez książąt popełnionej, ludową nadali sankcyę i pokazało się, że liberalni pisarze w swojej sympatyi dla Polski tylko afektowali, aby sobie tym sposobem zyskać oklaski; że nawet entuzyazm ludów był przejściowym szałem, w którym szukały rozrywki w nudnej ospałości leniwego czasu. Raz przyszedłszy do władzy, ludy tak samo, jak rządy, odwróciły się od Polski“.

Osobny rozdział, i to największy, stanowi w drugiej części Pamiętników „dziennik podróży, prowadzonej zacząwszy od 26 marca 1848 roku“. W dniu tym wyjechał Ziemiałkowski ze Lwowa do Wiednia, jako członek deputacyi, złożonej z 10 obywateli. Podróż odbywała się pocztą, a pocztylion Bartalowski grał na trąbce poloneza. Dnia 31 marca przybyła deputacya do Wiednia, gdzie ją przyjęto z entuzyazmem. Prawie dzień po dniu spisuje Ziemiałkowski wrażenia i spostrzeżenia swoje z pobytu w Wiedniu, gdzie Polacy bywali często przedmiotem owacyjnych przyjęć ze strony tamtejszej ludności, gdzie jednakże realnych powodzeń mieli nie wiele. Rozmaite słowianskie deputacye i komitety czyniły Polakom wyrzuty, że sprzyjają Węgrom lub Niemcom, wyznawcy rusofilizmu i panslawizmu również nieprzyjazne stanowisko wobec nas zajmowali, a Niemcy i Węgrzy poza obietnicami nie zdobyli się na nic więcej.

Pewnego dnia Ziemiałkowski, ks. Lubomirski i Wienkowski udali się na posiedzenie komitetu chorwacko-iliryjsko-słowackiego, ażeby tam wyjaśnić stanowisko Polaków wobec słowiańskich ludów. „Członkowie komitetu przyjęli wyjaśnienia Polaków — notuje Ziemiałkowski — tylko jeden Gaj mruczał i kiwał głową; zacięta sztuka; wejrzenie ponure, twarz surowa, wygląda jak chmura czarna, z której piorun ma uderzyć; groźba po groźbie wysuwa się z ust jego, lecz nie widzisz tam namiętności, mówi spokojnie, półgębkiem: jabym mu nie ufał, a coś mi szepce, że Gaj niecierpi Polaków“. Natomiast z ogromną sympatyą pisze Ziemiałkowski o słowackim delegacie Szturze.

Zajmującym epizodem była audyencya u arcyksięcia Jana, opisana przez Ziemiałkowskiego wedle relacyi Dylewskiego. Gdy ks. Lubomirski imieniem deputacyi polskiej prosił arcyksięcia Jana o poparcie, odpowiedział arcyksiąże: „Bądźmy otwartymi. Moja babka i król Fryderyk, dzieląc Polskę, popełnili grzech. Podział ten jest największem nieszczęściem Europy; od owej chwili spokój i rzetelność w Europie ustały, a handlowanie narodami ze szkodą rządów się rozpoczęło. To nieszczęście nie pierwej ustanie, aż byt swój Polska napowrót odzyska. Ten byt Polski jest rzeczą konieczną i naturalną, dlatego nawet nie ma co mówić o sposobie jej przywrócenia, ponieważ rzecz konieczna i naturalna, nie pytając o sposoby, sama do skutku przychodzi. Roztropniej więc jest dzisiaj o sposobach odbudowania Polski nie mówić lecz do tego odbudowania się przygotowywać“. Ziemiałkowski opisawszy przebieg audyencyi dodaje od siebie uwagę: „W całem postępowaniu arcyksięcia Jana była otwartość i szczerość, lecz Boże, czego człowiek z siebie zrobić nie może, jeżeli nad sobą pracuje. Czy arcyksiąże Jan nie był przypadkiem pretendentem do korony polskiej, jeżeli mu się nie uda otrzymać niemieckiej, do której kokietuje, chociaż nie wyjawia się z tem i tylko inni za niego pracują?“

Pomijam cały długi szereg zapisków o znanych wypadkach wiedeńskich, a przytaczam kilka wierszy, zapisanych pod datą 21 kwietnia: „Przyszedł jakiś młody literat cieszyński z manuskryptem, pisanym po polsku. Dowiedzieliśmy się, że na Śląsku, graniczącym z Galicyą, inteligencya jest za przyłączeniem do Polski. Daj Boże! W Cieszynie wywieszono chorągiew polską na ratuszu. Opowiadał nam, jak młodzież szkolna cieszyńska skupowała książki polskie, jak je konfiskowano — miły Boże, a my o tem nic nie wiedzieli! Manuskrypt będzie drukowany w zakładzie biblioteki Ossolińskich“. Co na to p. Demel i jego przyjaciele polityczni?

Dnia 20 maja udał się Ziemiałkowski na Wrocław i Lipsk do Frankfurtu. I po drodze i w Frankfurcie stykał się z rozmaitemi wybitnemi osobistościami, pochodzącemi z zaboru pruskiemu. Libelt, Trentowski, Niegolewski, Tyskowski, Chostowski, Cassius, Ledóchowski — oto nazwiska, które wymienia autor „Pamiętników“. Delegaci polscy z Galicyi przebywali głównie w sprawie księstw zatorskiego i oświęcimskiego, które Niemcy na mocy rzekomych praw historycznych reklamowali jako przynależne do Rzeszy niemieckiej. Delegaci polscy porozumiewali się równie z delegatami węgierskiemi, Paszmandym i Szailym, którzy przebywali we Frankfurcie.

Notatką z dnia 29 maja kończy się druga część „Pamiętników“, chaotyczna, bardzo dorywczo pisana. Kończy ją autor uwagą, że „horyzont nasz czarnemi zachodzi chmurami“.

H. Josse.

dniami usunięcie w klasach napisów rosyjskich przy terminologii muzycznej.

I na młodzież również nie podziałało w tej chwili uspokajająco ogłoszony właśnie termin prekluzyjny do powrotu do szkół średnich do dnia 24 b. m. O rozporządzeniach dla politechniki nie słychać jeszcze nic, tak, jak i dla uniwersytetu, w którego gmachu wybuchł dziś w południe pożar. Pod kordonem policyi przystąpiła straż do ratunku. Skończyło się na znacznem zniszczeniu jednego węgła, a raczej wnętrza laboratoryum.

Odbyły się dziś także układy majstrów szczotkarskich z robotnikami. Zgodzono się na pewne podwyżki pod warunkiem, że zgodzą się na nie szczotkarze fabryczni.

W projekcie jest jeszcze strejk kelnerów, a nadto spodziewać się jeszcze należy innych, gdyż strejki kolejarzy odłożono do 1 marca, tak, że chyba w końcu wypadnie jeszcze zastrejkować... dziennikarzom.

Los ich istotnie pożałowania godny, a jedynie „Kuryer Warszawski“ zdobył się na osłodzenie go przez przyznanie współpracownikom zwrotu połowy zarobków za dni strejku robotniczego. Tymczasem bez chleba pozostali współpracownicy „Gońca“, a 1 marca czeka to samo ich kolegów z „Dziennika dla wszystkich“, który obejmuje Jeleński z synem.

Losy „Gońca“ ważą się między samymi jego wydawcami. Tak secesyonista Gutowski, jak i oportunista Granowski szukają na gwałt sojuszu z kapitałem. Kto prędzej i więcej zbierze — zwycięży, spłacając drugiego. Od tego też zależy i skład nowej redakcyi, i kurulne w niej krzesło, którem obdarzają po kolei to Rabskiego, to Choińskiego, to Filipowicza, to Bandrowskiego, jednem słowem, „embaras de richesse“, z którego ubył Sygietyński, przeznaczony przez nabywców „Kuryera Codziennego“ na tegoż kierownika.

A tymczasem z Łodzi nadchodzą bolesne wiadomości o panującej tam nędzy i głodzie, tak, że korespondent „New Yord Heralda“ zapoczątkować postanowił składki na nich aż w Nowym Jorku, tak był do głębi wzruszony obrazem nędzy.

Z Sosnowca tosamo donoszą wraz z opisem grozą przejmującego pogrzebu ofiar poległych. Otoczyło ich jeszcze po śmierci wojsko, nie pozwalając na udział w pogrzebie nikomu prócz najbliższej rodziny i księży, którzy nader licznie zjechali się z całej okolicy. *Grot.*

Sytuacya w Łodzi.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Łódź, 13 lutego.

(Przerwana praca. — Jeszcze strejk. Czy nie agitacya „Bundu“? — Policya prowokuje. — Nahajki w ruchu. — Powołanie lekarzy na wojnę. — Walka o szkołę polską).

Dziś o świcie długi, przeciągły ozwał się gwizd. Te znienawidzone przez ogół mieszkańców sygnały fabryczne. Dziwnie tym razem radośnie witano, jako hasło powrotu do zwykłej pracy, hasło zakończenia strejku robotniczego. Z szybkością błyskawicy rozchodziły się od rana wieści, iż 137 fabryk rozpoczęło pracę, że po południu cała Łódź dojdzie do zwykłej normy. Niestety, zbyt szybko uogólnione przywidywania okazały się zawodnemi. Wbrew życzeniu większości robotników, wbrew rozkazom rozrzucanych odezw P. P. S., strejk w Łodzi na całej linii został wznowiony. Znikły nadzieje, zapanowała trwoga. Komitety strejkowe okazały się bezsilnemi, wypłynęły skądś nowe podszepty i te zagarnęły władzę. Gdzie, kiedy wyrosły nowe głosy, kto miał taką moc w ręku, aby przywrócić bezrobocie? — staje się to niedostępną tajemnicą nawet dla polskich partyj socyalistycznych.

Obecnie, bezrobocie wszczęto wbrew woli ogółu sympatyzującego ze strejkiem, wbrew woli robotników, wbrew nawet nawoływaniom P. P. S. I trwoga ogarnia dziś na samą myśl, jak się ten strejk zakończy? Kiedy kres mu położą?

Tymczasem władze administracyjne robią ze swej strony wszystko, aby tylko ludność miejscową doprowadzić do najwyższego rozdrażnienia. Wczoraj po przerwie kilkudniowej, urządzono nową szarżę kozaków na trotuarach pierwszorzędnych ulic. Na mieście nie dawał się zauważyć żaden specyalny objaw, nie odbywano na ulicach ani zgromadzeń, ani nawet nie widziano nic tłumniejszego, nad zwykły ruch przechodniów. Nie mniej policya stale zdradzająca zamiary prowokacyjne, puściła na chodniki dziką czerń galopujących kozaków. I znów nahajki zawisły w powietrzu, i znów katowano najniewinniejszych przechodniów. Krwią pisze się dziś informacye dla pism polskich zakordonowych! Tyle rozbestwienia, tyle dzikości, tyle ofiar niewinnych!

Ciosy społeczne nie idą jednak nigdy w pojedynkę. Jak już doniosłem „N. Reformie“ telegraficznie, z miasta naszego znów powołano na wojnę ośmiu lekarzy. Oto ich nazwiska: Ludwik Fankanowski, Antoni Rząd, J. Michalski, D. Fried, W. Kocin, L. Silberstein, M. Silberstein i C. Szumacher. Z pomiędzy powołanych, jeden lekarz ma bezwładną nogę, niemniej i tego zakwalifikowano na daleki Wschód. Wszak lepiej posyłać Polaków, a oszczędzać swoich.

Akcya szkolna w Łodzi w ostatniej chwili przybrała nowy charakter. Wprowadzenia języka polskiego mają się domagać nie uczniowie, ale ich rodzice. W podobny sposób kwestyę zamierzają postawić i w Warszawie, przynajmniej w niektórych gimnazyach.

Z powodu ostatnich wypadków ceny produktów podniosły się znacznie. Węgla brak coraz bardziej, za korzec płaci się już do 2 rubli 40 kop., to znaczy w dwójnasób. Ruch tramwajów zapowiedziano na jutro. Ale czy pójdą? — to wielkie pytanie. Teatry nieczynne są już trzeci tydzień. Dyr. Gawalewicz bliski jest bankructwa. Dzienniki miejscowe wychodzą normalnie. (Depesze z wczorajszą datą, które dzisiaj do nas doszły, twierdzą, że robotnicy w Łodzi wrócili do pracy. Przyp. red.). *Non idem.*

Międzynarodowy zakład rolniczy.

Rzym, 14 lutego.

(R.) Król włoski Wiktor Emanuel III, w przeciwieństwie do cesarza niemieckiego, występuje publicznie bardzo rzadko, najpierw dlatego, że trzyma się ściśle konstytucyi, a powtóre dlatego, że jest usposobienia wstrzemięźliwego. Kiedy jednakże od tej reguły czyni wyjątek, naówczas kieruje nim zawsze poważna myśl. Z powodu urodzin syna i następcy tronu nie urządzał szumnych manifestacyj, ale ofiarował milion lirów na rzecz zakładu ubezpieczenia robotników na starość, obecnie otrzymawszy nową listę cywilną, chce część jej obrócić na założenie międzynarodowego zakładu rolniczego z siedzibą w Rzymie.

Społeczne i polityczne motywy tego zamiaru wykazuje instrukcya, którą rząd włoski rozesłał do swoich przedstawicieli dyplomatycznych za granicą, mających skłonić mocarstwa, ażeby wzięły udział w obradach wstępnych, które odbędą się w maju w stolicy Włoch. Ludność rolnicza — powiada pomiędzy innemi owa instrukcya — żyje rozproszona i skutkiem tego nie posiada świadomości swej siły w przeciwieństwie do miejskiego ludu robotniczego, który ma silne organizacye. Chodzi więc o to, ażeby siły ludności rolniczej zjednoczyć, ująć w odpowiednią organizacyę i w ten sposób stworzyć największą na ziemi potęgę. Ludność rolnicza — mówi dalej instrukcya — jest wszędzie pod względem politycznym uciśnioną, a pod względem ekonomicznym wyzyskiwaną.

Uwagi te, nie uwzględniające rozmaitych stosunków, które panują w rozmaitych krajach na polu rolnictwa, lecz biorące pod jeden strychulec całą europejską ludność rolniczą, są zbyt ogólne i przez to w bardzo wielu wypadkach pozbawione trafności. Przedewszystkiem trzeba osobno uwzględnić właścicieli wielkich obszarów i drobnych rolników, a następnie wziąć pod uwagę całą skalę odmiennych stosunków w każdym prawie kraju. Co do wpływów zaś politycznych i społecznych, co do organizacyi rolnictwa, to wspomniana instrukcya również uogólnia przedwcześnie włoskie stosunki. Wszak we Francyi istnieją potężne syndykaty rolnicze, obejmujące całą ludność żyjącą z roli; wszak w Niemczech istnieje potężny „Bund der Landwirte“; wszak Dania ma swoje spółki rolnicze i t. d. A powtóre — przykładem zaś tego same Włochy — pośród ludności rolniczej istnieją głębokie sprzeczności. Włoskie organizacye rolnicze żyją w ciągłej walce. N. p. robotnicy rolni w dolinie Padu utworzyli związek o barwie socyalistycznej pod nazwą „leghe diresistenza“, a właściciele większych obszarów przeciwstawili tej organizacyi swój osobny związek.

Te słabe strony instrukcyi nie przesądzają atoli samego pomysłu, chociaż już obecnie podnoszą się głosy, że mający powstać międzynarodowy związek rolniczy przyniesie korzyść głównie wielkiej własności. W każdym razie godzi się zająć tą projektowaną organizacyą, która bądź co bądź przynieść może znaczne korzyści ekonomiczne. I tak choroby bydła i roślin, przeciwko którym odosobnione państwa nie mogą wystąpić z należytą siłą, można będzie zbiorowemi usiłowaniami o wiele skuteczniej zwalczać. Dalej ochronę lasów i środki przeciwko fałszowaniu produktów rolnictwa państwa, związane odpowiednim traktatem, będą mogły o wiele łatwiej przeprowadzić. Pisma fachowe wciągają tutaj nawet sprawę ubezpieczeń od szkód, sprawę wychodźców i biura pośrednictwa w pracy. Naukowe stacye doświadczalne pod możną zbiorową opieką mogłyby rozwinąć bardzo pożądaną czynność. Wreszcie następuje jedna z najważniejszych rzeczy: regulacya produkcyi, handlu i kredytu.

Jak widzimy, projekt króla włoskiego obejmuje dalekie horyzonty. Prasa nawet włoska nie zajęła wobec niego dotąd zdeklarowanego stanowiska. Należy dodać, że właściwym twórcą tego pomysłu, jak donosi „Corriere della Sera“, jest Amerykanin, Edward Lubin, bogaty kupiec, mający swoje handle w San Francisco i Sacramento. Na polu rolnictwa i jego organizacyi oddawna jest czynny i należy do wydziału, urządzającego międzynarodowe kongresy rolnicze. Ku końcowi ubiegłego roku przybył do Rzymu i tam rozpoczął pogadankę dla swojego pomysłu. Z początku nie wiodło mu się. Włoski minister rolnictwa oświadczył mu wprost, że nie ma czasu zajmować się tego rodzaju utopiami. Dopiero minister skarbu Luzzatti zajął się ideami Amerykanina i wyrobił mu posłuchanie u króla. Posłuchanie trwało kilka godzin, podczas których Lubin rozwijał swoje myśli. Król polecił profesorowi ekonomii na uniwersytecie rzymskim Pantaleoni'emu zbadanie projektu Lubina, a gdy uczony profesor dał przychylną opinię, król włoski wziął sprawę tę w swoje ręce. Król angielski Edward i król rumuński Karol telegraficznie zawiadomili Wiktora Emanuela, że myśl jego będą popierać, a poprzednio już uczynił to prezydent szwajcarskiej Rady związkowej!

Kronika.

Kraków, 16 lutego.

Nabożeństwo. Za spokój duszy nieszczęśliwych ofiar, poległych podczas ostatnich wypadków w Królestwie Polskiem, odbędzie się staraniem pań krakowskich jutro w piątek, o godz. 9 rano w kościele N. P. Maryi nabożeństwo żałobne.

Walne zgromadzenie. Przypominamy, że w niedzielę d. 19 lutego 1905 odbędzie się się w lokalu głównego zarządu Towarzystwa „Szkoły ludowej“ (Kraków, Szczepańska l. 7 II p.) o godz. 3 popołudniu walne zgromadzenie członków męskiego Koła I Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Z Koła nauczycieli szkół wyższych. W sobotę 18 b. m. o godz. 6 wieczór w Collegium novum odbędzie się posiedzenie z porządkiem dziennym: Praktyczne wykształcenie kandydatów stanu nauczycielskiego szkół średnich (dalszy ciąg dyskusyi); Kwestya programów szkolnych (ref. prof. Ippoldt); Sprawa rozdawania stypendyów fundacyi im. Ad. Mickiewicza (zagai przewodniczący).

Z krakowskiego Tow. technicznego. W ubiegły poniedziałek wysłuchało Tow. techniczne bardzo zajmującego odczytu radcy budown. prof. Sławomira Odrzywolskiego: „Kampanilla św. Marka w Wenecyi, jej runięcie i odbudowa“. Prelegent, objaśniając swój wykład licznemi fotografiami i planami, przypomniał dzień 14 lipca 1902 r., w którym runęła wieża św. Marka, oraz wygląd wieży tej przed katastrofą, skreślił w krótkości dzieje tego słynnego zabytku weneckiej architektury, zastanowił się obszerniej nad przyczynami, które spowodowały katastrofę i nad tem, czy i w jaki sposób należy odbudować kampanillę. Wreszcie opowiedział jakie w tym względzie zapadły postanowienia i opisał wykonane dotychczas roboty fundamentowe pod rozpoczętą odbudowę. Na spowodowanie katastrofy wpłynęły rozliczne czynniki, przedewszystkiem jednak niejednolity wątek murów wieży, osłabienie jej przez dawniejsze restauracye, oraz ankry drewniane, jakie według wszelkiego prawdopodobieństwa znajdowały się w murach kampanilli, a których w owe czasy używano do wrzekomego wzmocnienia budowy.

Odczyt zajął słuchaczy w wysokim stopniu i wywołał ożywioną dyskusyę.

Z Resursy urzędniczej. W niedzielę dnia 19 lutego daje orkiestra 56 pułku p. koncert spacerowy z najnowszych utworów muzycznych. Początek o godzinie 6 wieczorem. Od godziny 8 do 11 tańce. Równocześnie odbędzie się o godzinie 6 wieczorem walne zgromadzenie członków działu konsumcyjnego Resursy z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawa rozdziału dywidendy, 2) wybór zarządu, 3) wnioski członków. Przypomina się członkom, że walne zgromadzenie członków zacznie się w sobotę dnia 18 b. m. punktualnie o godzinie 8 wieczór. Najbliższa zabawa taneczna odbędzie się dnia 25 b. m.

Elektrownia miejska. Dzisiaj przed południem odbyło się urzędowanie komisyi kolaudacyjnej w nowej elektrowni miejskiej. W komisyi tej wzięli udział delegaci gminy, radcy Uderski i Beringer, naczelnicy wydziałów przemysłowego i budownictwa miejskiego, oraz delegaci urzędów poczty i telegrafu, oraz tramwaju elektrycznego w Krakowie. Komisya stwierdziła, że elektrownia została ukończoną i do funkcyonowania zdolną. Wobec tego w tych dniach odbędzie się oficyalne, z rąk przedsiębiorstwa budującego, objęcie elektrowni przez gminę, oraz puszczenie w ruch zakładu, tak, że w najbliższych dniach gmach magistratu, hotel Saski, „Dom lekarski“, miejska Kasa oszczędności, pałac „pod Baranami“, zakłady prof. dra Wicherkiewicza, prof. dra Bujwida, Koło artystyczno-literackie i w. i. zostaną elektrycznie oświetlone.

Zarząd elektrowni miejskiej przeprowadził się już z dotychczasowego pomieszczenia i urzęduje w nowym budynku na rogu ulic Dajwór i św. Wawrzyńca.

Koncert holenderski wykona w jutrzejszym koncercie Tow. muzycznego Beethovena kwartet smyczkowy B-dur op. 16, nr. 8, tudzież Czajkowskiego kwartet smyczkowy. Ponad to wystąpią jako soliści: pierwszy skrzypek kwartetu J. van Veen i wiolonczelista J. van Lier.

Bilety na koncert nabywać można jeszcze w kancelaryi Towarzystwa muzycznego w godzinach zwykłych, wieczorem przed koncertem zaś przy kasie.

Ślub. Wczoraj odbył się w Wiedniu ślub adwokata kraj. i członka Rady m. Krakowa, dra Hermana Seinfelda z panną Eugenią Glassówną z Warszawy.

Z karnawału. Staraniem komitetu pań i kilku akademików-wioślarzy odbyło się we wtorek d. 14 b. m. w salach pałacu spiskiego piknik, z którego dochód przeznaczono na oddział wioślarski tut. Tow. gimn. „Sokół“. Wesoła zabawa przy dźwiękach muzyki 100 p. p. przeciągnęła się do białego rana. Do pierwszego kadryla stanęło około 40 par. Dochód wynosi blisko 140 kor.

Zabawa taneczna, połączona z loteryą fantową, urządzona wczoraj w pensyonacie „Lithuania“ na rzecz budowy domu „pod Opatrznością“ w Zakopanem dla ubogich pracownic wszystkich zawodów, zgromadziła nader liczne grono osób pragnących przyjść z pomocą szlachetnym inicyatorom. Po fantowej loteryi, która ciągnęła się do godziny 8 wieczór, nastąpiła zabawa taneczna, przeciągająca się do rana. Należy przypuszczać, że cel inicyatorów zotał osiągnięty i że budowa domu będzie w ten sposób przyspieszona.

Restauracya starej bóżnicy. Sekcya ekonomiczna Rady miasta uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu, pod przewodnictwem II wiceprezydenta dra Domańskiego, wydzierżawić zborowi izraelickiemu na lat 15 około 500 sążni gruntu miejskiego, okalającego starą bóżnicę na Kazimierzu, celem wykonania na tem gruncie stylowych, podług planu architekta p. Haendla, murowanych sztachetów. — Stara ta bóżnica bowiem, będąca jednym z najładniejszych zabytków architektonicznych w mieście, obecnie restauruje się gruntownie, do czego przyczyniła się też pewnym funduszem miejska Kasa szczędności.

Tyfus plamisty w Krakowie. Onegdaj odbyła się w gmachu magistratu konferencya sanitarna pod przewodnictwem prezydenta miasta, dra J. Lea, w której wziął udział także protomedyk Galicyi, dr Teofil Merunowicz, fizyk miejski, dr Wilkosz i inni. Stwierdzono, że dotychczas zaszło w mieście 14 wypadków tyfusu plamistego, z których cztery śmiertelne. Chorzy umieszczeni zostali w szpitalu epidemicznym, schronisko Brata Alberta, gdzie umieszczono na 14-dniową kwarantannę całą rodzinę zmarłej na tyfus żydówki Eljasiewiczowej, odosobniono, nie pozwalając nikomu stamtąd do miasta się wydalać. Na konferencyi powzięto szereg uchwał, zdążających do zapobieżenia rozszerzeniu się tyfusu na miasto.

Naszyjnik hrabiny. Głośna sprawa kradzieży kolejowych, która właśnie rok temu była przedmiotem 3 tygodnie trwającej rozprawy sądowej, odżyła na nowo. Już przed 2 miesiącami donieśliśmy, że na polecenie sądu, policya przeprowadziła trzynaście rewizyj u konduktorów kolei państwowych w Krakowie i Podgórzu, jako następstwo nowych dochodzeń w tej sensacyjnej sprawie. Obecnie, jak się dowiadujemy, sędzia śledczy, dr Władysław Kisiel, wdrożył ponowne dochodzenie karne przeciw kilku konduktorom, którzy w zeszłym procesie zostali uwolnieni, jak również przeciw tutejszemu zegarmistrzowi Anastazemu Holikowi, o współudział w kradzieży przez kupienie brylantowej kolii hrabiny Olgi Borkowskiej, skradzionej przez Pilawskiego. Wczoraj odbyło się w biurze sędziego dra Kisiela przesłuchanie Holika. Rozprawa przeciw obwinionym konduktorom odbędzie się niedługo — lecz podobno przed zwyczajnym trybunałem, a nie przed ławą przysięgłych.

Pan młody zabójcą. Dzisiaj przed ławą przysięgłych w Krakowie stanął oskarżony o zbrodnię zabójstwa 24 lat liczący Wincenty Konik, wyrobnik z Czułowa. Konik w dniu 15 października zeszłego roku ożenił się z młodą, ładną dziewczyną, Hanką, i wesele wyprawiał przez trzy dni. W dniu 18 października, a w trzecim swego wesela, Konik muzykanta Józefa Sermaka z powodu, że ten przestał grać w połowie tańca, pobił, pokopał i stratował nogami tak silnie, że ten w dwa dni potem umarł. Za czyn ten dostał się do więzienia i dzisiaj po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu przysięgłych skazany został na 4 lata ciężkiego więzienia.

Tak więc, z powodu swej gwałtowności i podniecenia alkoholem, młody małżonek zamiast rozpocząć gospodarstwo na swojem z młodą małżonką, dostał się do więzienia, gdzie opłakiwać mu przyjdzie swą porywczość i w dniu swego wesela dokonane zabójstwo.

Nowy Sącz. Towarzystwo „Sokół“ po nieudałych wyborach w styczniu, zwołało na dzień 12 b. m. drugie walne zgromadzenie, celem ponownego wyboru członków wydziału, w skład którego weszli: dr Stanisław Flis (prezes), Jan Małecki (zastępca prezesa), wydziałowi: Antoni Broszkiewicz, Józef Fiałkowski, Waleryan Flach, Tadeusz Huet, Karol Hebenstreit, Józef Jarosławiecki, Wojciech Krajewski, Stanisław Mika, Władysław Sękowski, Jan Paszkowski; zastępcy: Józef Kostański, Jan Piskorski, Stanisław Obrzud, Henryk Zubczewski; komisya rewizyjna: Franciszek Filar, Józef Kosman i Leopold Stuber.

W ostatnim tygodniu z powodu naprawy więzień w Rzeszowie przybył etap więźniów w liczbie 40 do Nowego Sącza. Dwom więźniom tak zasmakowało powietrze nowosądeckie, że postanowili jaknajspieszniej uciec kominem z więzienia, co też im się w zupełności udało. Wyszedłszy przez komin, przy pomocy prześcieradeł spuścili się z dwupiętrowego gmachu i umknęli w niewiadomym kierunku.

Okoliczny lud od Lalowy, Ptaszkowy, Ochotnicy opowiada o niebywałych w górach zaspach śnieżnych, które po prostu zasypały całe lasy po same wierzchołki. Ma to być oznaką, że rok 1905 będzie „mokrawy“.

Dla pogorzelców. W Bucowie (Przemyśl) w jesieni 1904 r. spaliło się 15 zagród włościańskich. Zanim jeszcze część pogorzelców zdołała się odbudować, 11 b. m. wybuchł pożar, który zniszczył 34 gospodarstw, pogrążając włościan w nędzy. Doraźna pomoc jest konieczną. Wszelkie, choćby i najmniejsze datki imieniem komitetu z wdzięcznością przyjmuje ks. Józef Pretorius, proboszcz w Bucowie, ost. p. Medyka.

Z Tarnobrzega piszą nam: Ku uczczeniu 42giej rocznicy powstania styczniowego odbył się dnia 12 b. m. wieczorek, urządzony staraniem tutejszego „Sokoła“. Na program złożyły się: Słowo wstępne, deklamacya i szereg pieśni patryotycznych, wykonanych dzielnie przez chór męski naszego „Sokoła“. Na zakończenie odegrali amatorzy „Sen“, obraz sceniczny w 1 akcie Juliusza Nowakowskiego.

Zwyczajne walne zgromadzenie tutejszego „Sokoła“ odbędzie się w niedzielę dnia 19 b. m. o godzinie 5 po południu, a w razie braku kompletu, o godzinie 6 bez względu na ilość obecnych.

Towarzystwo kasynowe urządza dnia 18 b. m. we własnej sali wieczorek taneczny, który zapowiada się świetnie.

Z Dębicy piszą nam: Dnia 17 b. m. o godzinie kwadrans na 8 rano odprawione będzie w kościele parafialnym w Dębicy nabożeństwo żałobne za dusze bojowników o wolność r. 1863/4, na które zaprasza wszystkich Towarzystwo „Sokoł“.

W niedzielę d. 19 b. m. dane będzie staraniem „Sokoła“ przedstawienie „Gwiazdy Syberyi“, dramatu hr. Starzeńskiego, w sali „Czytelni kolejowej“ w Dębicy, ku uczczeniu pamięci r. 1863/4.

Strejk w tarnopolskiem ruskiem gimnazyum. Piszą do „Gazety Narodowej“: Z powodu złego wyniku klasyfikacyi z nadobowiązkowego języka polskiego w III b klasie ruskiego gimnazyum w Tarnopolu, zastrejkowali wszyscy uczniowie tej klasy i przed rozpoczęciem lekcyi języka polskiego wyszli z sali szkolnej.

Przyboczna rada pracy. „Wiener Ztg.“ ogłasza, że w myśl § 5 statutu urzędu statystycznego pracy, w skład stałej Rady przybocznej pracy weszli: z grupy pracodawców jako członek poseł dr Henryk Kolischer w Czerlanach, jako zastępca p. Jan Goetz w Okocimie; z grupy robotników Józef Hudec we Lwowie; jako fachowy doradca prof. dr Józef Milewski.

Zmarli.

Ignacy Krzyżanowski, najstarszy muzyk polski, zmarł w Warszawie, w 80 roku życia. — Uczeń konserwatoryum paryskiego, kształcił się w grze fortepianowej pod kierunkiem Chopina. — Zmarły był wytrawnym pedagogiem, a nadto kompozytorem. Między innemi wydał: sonatę fortepianową, kilka nokturnów, krakowiaków, mazurów, dwadzieścia kilka pieśni. W tece pozostawił „Koncert.“

Ze świata.

Dla ożywienia ruchu narodowego. W Berlinie, w dzielnicy Moabit, odbył się w niedzielę zwołany przez berliński polski komitet polityczny wiec zamieszkałych w tej dzielnicy Polaków, połączony z obchodem rocznicy powstania styczniowego. Na wiec ten przybyło, jak czytamy w „Dzienniku Berlińskim“, przeszło 1000 rodaków. O powstaniu styczniowem mówił p. Zieliński. Drugim mówcą był poseł hr. Maciej Mielżyński, który przedstawił tysiącletnią walkę Niemców z Polakami.

Surowość sądów karnych. W „Dzienniku Poznańskim“ czytamy:

Na ławie oskarżonych sądu karnego w Poznaniu zasiadła 64-letnia wdowa, Paulina Saga, ze Swarzędza, którą schwytano, gdy na dworcu kolejowym w Swarzędzu zbierała rozsypane węgle i uzbierała ich za kilkanaście fenygów. Prokurator Schaeffler wniósł o rok „cuchthauzu“ (najcięższe więzienie w Niemczech, połączone z utratą praw obywatelskich na pewien przeciąg czasu. Prz. red.), co zdziwiło nawet przewodniczącego radcę Myliusa, który rzekł: „Chodzi tu o kradzież węgli, przedstawiających wartość kilkunastu fenygów, a pan, panie prokuratorze, żądasz ukarania tej kobiety rokiem „cuchthauzu?“ Prokurator: „Oskarżona była już dwa razy karana: jednym i pięciu dniami więzienia; zresztą zależnem to jest odemnie, jak wysokiej żądam kary“. — Sędziowie zważywszy, że kobieta popełniła kradzież z biedy i że węgle skradła w porze zimowej, przyznali jej łagodzące okoliczności, mimo to skazali ją na 3 miesiące więzienia.

Katastrofa na kolei łódzkiej. We wtorek o godzinie 5 zrana na zwrotnicy, krzyżującej linię kolei fabryczno-łódzkiej z linią obwodową pod Widzewem, nastąpiło spotkanie dwóch pociągów: łódzkiego towarowego, dążącego ze stacyi Łódź do Koluszek, oraz towarowo-osobowego kolei obwodowej, idącego z Koluszek do Karolewa i skręcającego na linię obwodową. Następstwa były fatalne: pociąg obwodowy rozerwał się, uderzony wagon rozbił się w drobne kawałki, a z pozostałych 12 wagonów uległo potrzaskaniu. Również ciężkiemu uszkodzeniu uległ parowóz. Na jednym z wagonów towarowych najechanego pociągu siedział smarownik Konstanty Słonecki, który dostał się pomiędzy strzaskane ściany wagonu i uległ zmiażdżeniu obu nóg oraz wyrwaniu kawałka ciała z policzka. — Wydobyto go nieprzytomnego i w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala Geyerów. Ma on żonę i czworo dzieci. Pozatem nikt z ludzi nie poniósł szwanku, na szczęście bowiem 3 wagony osobowe pociągu obwodowego szły tuż za parowozem, a więc daleko od zmiażdżonego wagonu i odczuły tylko gwałtowne szarpnięcie.

Zamach obłąkanego. Przedwczoraj w miasteczku Sedlec, pod Taborem w Czechach, b. katecheta, ks. Antoni Tolba, przed budynkiem sądowym strzelił z rewolweru do adjunkta sądowego dra Kolarza, który niedawno zasądził kapelana za zbyt surowe karanie uczennic. Kapelan dał zaraz po pierwszym drugi strzał do towarzyszącego Kolarzowi radcy sądu, dra Nowaka, ale chybił, gdyż dr Nowak odbił rewolwer laską, poczem trzecim strzałem odebrał sobie życie. Kolarza ciężko rannego przewieziono do szpitala i kulę wyjęto, atoli stan jego jest beznadziejny. Jak twierdzą, u kapelana już od niejakiego czasu spostrzeżono objawy choroby umysłowej, której przyczyną mają być straty pieniężne, poniesione przez ks. Tolbę po bankructwie znanej Kasy oszczędności św. Wacława w Pradze.

Wstrzymane wykonanie kary śmierci. Telegram z Monachium donosi o wyjątkowym w dziejach sądownictwa wypadku, że w ostatniej chwili wstrzymano wykonanie wyroku śmierci. Krawiec Allramseder został przed rokiem uwięziony jako podejrzany o zamordowanie w celach rabunku pewnej kobiety i jej syna we wsi Solln koło Monachium. W jesieni ubiegłego roku został na mocy werdyktu sędziów przysięgłych skazany na śmierć. Sąd Rzeszy niemieckiej odrzucił rekurs skazanego, a również podanie o ułaskawienie skutku nie odniosło. Allramseder został o tem zawiadomiony i sąd na jego prośbę przedłużył mu tylko czas łaski z 24 na 48 godzin. Wczoraj o godz. 7 rano skazaniec miał dać głowę pod topór kata. Tuż przed egzekucyą oświadczył Allramseder, że nie on, lecz inny człowiek popełnił morderstwo, on sam zaś skradł tylko rzeczy zamordowanych. Sąd po naradzie wstrzymał wykonanie wyroku i zarządził nowe dochodzenie.

Zderzenie pociągów. Z Brukseli telegrafują: Pociąg osobowy, który wczoraj wyruszył do Gandawy, zderzył się z pociągiem towarowym. Wiele osób odniosło rany.

Chassepot, wynalazca karabinu, nazwanego „szaspotem“, umarł w Paryżu, licząc 73 lat życia. Karabiny owe miały markę M/1866. Chociaż Prusy już w r. 1840 miały ładowane z tyłu karabiny, tak zwane iglicówki, Francya nie poszła za ich przykładem, ograniczając się na próbach, które przedsiębrano w Vincennes. W r. 1858 robotnik Chassepot przedłożył rządowi francuskiemu karabin, wynaleziony przez siebie. Robiono z nim liczne próby i wprowadzono go dopiero w r. 1866 w całej piechocie francuskiej. W wojnie roku 1870 stwierdzono wyższość „szaspotu“ nad pruskiemi iglicówkami w strzelaniu na średnie i wielkie odległości. W r. 1874 Gras ulepszył karabiny Chassepota. „Spokój“ jego duszy.

Przerwanie ruchu kolejowego w olbrzymich rozmiarach spowodowały dwudniowe śnieżyce w Rumunii. Na wszystkich kolejach, z wyjątkiem linii Bukareszt-Werciorowa, wstrzymano ruch.

Papier z drzewa. Jak donoszą z Montrealu, właściciele fabryk papieru z drzewa w lesistych okolicach kanadyjskich prowincyj Quebec i Ontario zwrócili się do centralnego rządu w Ottawie z petycyą, żądającą zaprowadzenia cła wywozowego od drzewa, służącego do wyrabiania papieru. Prowincyonalne rządy mają w Kanadzie prawo sprzedawać swoje lasy, skutkiem czego w Quebec i Ontario niesumienni urzędnicy sprzedają olbrzymie lasy zabezcen kupcom ze Stanów Zjednoczonych. Drzewo z lasów owych idzie do Stanów Zjednoczonych, skąd wraca, jako papier, do Kanady. Fabrykanci kanadyjscy z powodu polityki cłowej nie mogą konkurować z fabrykantami papieru ze Stanów Zjednoczonych, żądają więc dla swojej ochrony ceł wywozowych od drzewa. Jankesi będą zmuszeni albo zrezygnować z drzewa kanadyjskiego, albo fabryki papieru zakładać w Kanadzie. Także i w Nowej Funlandyi ogromne lasy idą na papier. Londyńska firma wydawnicza Harmswortha zakupiła olbrzymie lasy w Nowej Funlandyi i założy tam fabrykę, która wyrabiać będzie 150 tonn papieru. Dewastacya lasów w Kanadzie i Nowej Funlandyi postępuje bardzo szybko. Czy panowie ci nie praktykowali przypadkiem w Galicyi.

Koleje w Ameryce. Profesor uniwersytetu w Wiedniu, dr Philippowich, który z powodu wystawy w St. Louis odbył podróż po Ameryce północnej, miał w Wiedniu dwa odczyty, w których skreślił swoje wrażenie i spostrzeżenie z owej podróży. Zajmujące szczegóły przytoczył prelegent o kolejach w Stanach Zjednoczonych. Wszystkie tamtejsze koleje są własnością prywatną i znajdują się w prywatnej administracyi. Długość ich wynosi 320.000 kilometrów. Austrya ma 20.000 kilometrów toru kolejowego razem z kolejami lokalnemi. Prawie trzy czwarte owych kolei są własnością 7 grup finansowych, Vanderbilta, Goulda, Morgana i t. d. Taryfy tak osobowe jak towarowe są w Ameryce tańsze niż w Austryi. Podróż z Chicago do San Francisco na długości 8000 kilometrów kosztuje pierwszą klasą 250 koron, a więc 3 halerze za kilometr, taniej niż w Austryi podróż trzecią klasą. Taryfa towarowa wynosi 2·28 halerza od tonny i kilometra, w Austryi 4·2. Co prawda, kolejami amerykańskiemi jedzie się nie bardzo bezpiecznie. W latach 1899 i 1900 zginęło w Stanach Zjednoczonych, skutkiem wypadków kolejowych 21.847 ludzi, a więc mniej więcej tyle, ilu Anglików podczas wojny z Boerami padło w bitwach lub zmarło w szpitalach. W r. 1903 zginęło w Stanach Zjednoczonych skutkiem katastrof kolejowych 11.006 osób, w Austryi 173. Uwzględniając olbrzymią różnicę pomiędzy długością kolei w Ameryce i Austryi, jeszcze stosunek wypadnie dla Ameryki bardzo niekorzystnie.

Pobór wojskowy. W korpusie krakowskim odbędzie się pobór rekruta w dniach następujących:

13 pp. W Krakowie (powiat) od 1 do 9 marca, w Podgórzu od 10 do 15 marca, w Chrzanowie od 16 do 21 marca, w Jaworznie od 22 do 23 marca, w Krakowie (miasto) od 30 marca do 7 kwietnia, w Wieliczce od 8 do 13 kwietnia, w Dobczycach od 14 do 18 kwietnia, w Bochni od 1 do 15 marca.

20 pp. W Grybowie od 1 do 6 marca, w Gorlicach od 7 do 11 marca, w Bieczu od 13 do 15 marca, w Limanowej od 17 do 28 marca, w Mszanie Dolnej od 26 do 28 kwietnia, w Nowym Targu od 27 do 31 marca, w Krościenku od 3 do 4 kwietnia, w Muszynie od 6 do 8 kwiesnia, w Nowym Sączu od 10 do 19 kwietnia.

56 pp. W Oświęcimiu od 1 do 3 marca, w Białej od 4 do 9 marca, w Kętach od 11 do 14 marca, w Żywcu od 16 do 29 marca, w Myślenicach od 31 marca do 4 kwietnia, w Jordanowie od 6 do 8 kwietnia, w Makowie od 10 do 11 kwietnia, w Kalwaryi od 12 do 15 kwietnia, w Zatorze od 17 do 18 kwietnia, w Wadowicach od 25 do 29 kwietnia.

57 pp. W Brzesku od 1 do 8 marca, w Wojniczu od 10 po 11 marca, w Zakliczynie od 13 do 14 marca, w Żmigrodzie Nowym od 16 do 18 marca, w Jaśle od 20 do 23 marca, w Brzostku od 27 do 28 marca, w Pilźnie od 30 marca do 1 kwietnia, w Dąbrowie od 3 do 10 kwietnia, w Tarnowie od 12 do 26 kwietnia, w Tuchowie od 27 do 29 kwietnia.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W piątek: Dr Augustyn Wróblewski: „Alkoholizm i walka z nim“.

W niedzielę: Dr Augustyn Wróblewski: „Alkoholizm i walka z nim“.

We wtorek: Dr Augustyn Wróblewski: „Alkoholizm i walka z nim".

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Pozłacana głowa", komedya w 8 aktach T. Konczyńskiego.

W niedzielę po południu: „Królowa Tatr"; wieczór: „Pozłacana głowa".

We wtorek: „Na dnie".

We środę: „Cyrano de Bergerac".

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Zaczarowane koło" (pierwszy gościnny występ Wandy Siemaszkowej).

W niedzielę: „W noc lipcową" B. Gorczyńskiego.

Z kalendarza. W piątek 17 lutego: Aleksego Falkonieri; w sobotę 18 lutego: Symeona b. m. i Flawiana b. w.; w niedzielę 19 lutego: Konrada w. Mans.

Wschód słońca 17 lutego o godzinie 6 min. 48; zachód o godz. 4 m. 59; długość dnia godzin 10 minut 11.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 15 lutego termometr doszedł od — 15·2 do — 2·7 C.; barometr podnosił się.

Dnia 16 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 753·7 mm., termometru — 8·7 C.; cisza.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 16 lutego: pochmurno. temperatura bliska 0.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Teofil Lenartowicz: „Żywot starego żołnierza"**. Pogadanka zimowa, podchwycona i powtórzona wierszem przez T. L. Wstępem i objaśnieniami zaopatrzył Antoni Euz. Balicki. Kraków, 1905. Nakładem księgarni A. Piwarskiego i Sp.

Z rękopisów biblioteki Jagiellońskiej wydobyty, ukazał się na widok publiczny ostatni szczątek spuścizny poetyckiej po Lenartowiczu. Jest to wierszowana gawęda starego polskiego wiarusa, opowiadającego z werwą, zacięciem i żołnierską fantazyą swe przygody wojenne i wspomnienia z kampanii 1812 roku, a w szczególności udział w bitwach pod Możajskiem i Czeżykowem. Oczywiście, że nie brak tu apoteozy Napoleona I i sympatycznej charakterystyki księcia Józefa Poniatowskiego, który jest ulubieńcem starego wiarusa, nie brak także aluzyj do wypadków późniejszych, a w szczególności rabacyi 1846 roku, która jest ostatnim etapem politycznych wynurzeń sędziwego weterana.

Utwór ten, napisany przez Lenartowicza w Paryżu w r. 1854, obejmuje około 1500 wierszy. Trzymany jest w tonie gawędziarskim. Dobroduszna naiwność, czasem odruch bohaterskiej energii, żywe słowo entuzyazmu dla przeszłości, oburzenie na teraźniejszość, błysk nadziei na przyszłość, opromieniają ten utwór wdziękiem archaizmu, który jednak dziś już wydaje się nam mocno spłowiałym.

Wbrew twierdzeniu wydawcy, zaliczającego ten utwór do najpiękniejszych poematów lirnika Mazowieckiego, śmiem utrzymywać, że „Gawęda starego żołnierza" pod względem formy należy do najsłabszych jego wynurzeń poetyckich, że była ona zabawką pióra, nie przeznaczoną do ogłoszenia drukiem w tej pierwotnej formie, w jakiej ją poeta rzucił na papier. Możemy być wdzięczni wydawcy p. Balickiemu za wydobycie jej z zapomnienia i wcielenie do dorobku poetyckiego Lenartowicza, ale nie mamy obowiązku wierzyć bezkrytycznemu zapewnieniu, że odkrył arcydzieło, które wzbogaca niwę poezyi pierwszorzędnej wartości przyczynkiem. „Gawęda starego żołnierza" nie zmienia w niczem dotychczasowych ustalonych poglądów na twórczość Lenartowicza, jest utworem stojącym pod artystycznym względem znacznie niżej od „Mohorta" Pola, a nawet gawęd Syrokomli. *wp.*

— **Adam Ciszewski: „Nastroje"**. Lwów, 1904 Altenberg.

Pomimo modnego i obiecującego tutułu skromny zbiorek „wrażeń" p. Ciszewskiego z modernizmem nie ma nic wspolnego. Są to pogodne bezpretensyonalne obrazki, do których wątku dostarczyło autorowi życie obywatela wiejskiego, ogarniającego myślą niezbyt rozległe horyzonty. Mamy tu sylwetkę żyda faktora, starej daty, który dla ratowania szlachcica od ruiny, oddaje mu cały swój kapitalik, mamy opis przygód obywateli, przybyłych na imieniny do sąsiada, a wreszcie króciuchny szkic opowiadający smutne koleje losu wychrzcianki, która odepchnięta przez rodzinę i współwyznawców, a nie przygarnięta przez społeczeństwo chrześcijańskie, z córki zamożnego kupca stoczyła się w otchłań nędzy i aby wyżywić dzieci, po śmierci męża musi wyciągać rękę po jałmużnę. Ostatni obrazek p. t. „Humoreska" świadczy, że autor zgoła nie posiada talentu do humorystyki i że próbowanie sił w tej dziedzinie jest bezcelowym z jego strony wysiłkiem. W nadmiarze produkcyi nowelistycznej, jaka zalewa dziś półki księgarskie, autor, który nie wiele ma do powiedzenia, tonie niedostrzeżony wśród licznego zastępu tych, którym talent, fantazya lub myśl społeczna przypinają u ramion skrzydła. *wp.*

— **Ciekawy temat powieściowy.** Pisarz niemiecki G. Wasner wydał powieść p. t. „Ein Kleinstadtroman". Powieść ta zwróciła na siebie uwagę niezwykle oryginalnem ujęciem problemu literackiego. Autor analizuje w niej fatalny wpływ miasta prowincyonalnego na natury przywykłe do szerszego życia. Temat stary oczywiście umiał autor przedstawić w nowem bardzo interesującem oświetleniu, omawiając charakter i środowisko owych osławionych „ognisk umysłowych", jakie tworzą podobno najdrobniejsze miasta niemieckie. Powieść zaleca się wielkim humorem.

— **Niemiecki konkurs na powieść ludową.** Berlińskie stowarzyszenie dla masowego szerzenia, dobrej literatury ludowej ogłosiło konkurs na powieść dla ludu wyznaczając niezwykle wysokie 3 nagrody w sumie 18.000, 12.000 i 8.000 marek. Celem jest zadanie śmiertelnego ciosu tak zwanej „Kolportageromane". Aby się „lud" nie spostrzegł, że odbiera mu się ulubioną strawę, stowarzyszenie wyda nagrodzone dzieła tak, iż zewnętrzną stroną nie będą się różniły niczem od dotychczasowej literatury ludowej. Konkurs ten wywołał rozliczne komentarze, a jeden z wybitnych literatów zabierając w tej kwestyi głos, słusznie się odzywa: „Jeżeli literatura ma wyprzeć śmiecie sensacyjne, musi się rachować z głodną, spragnioną wyobraźnią prostego człowieka, musi mu otwierać okna na przestrzeń i barwność życia. Lecz by pisać takie książki, trzeba mieć naiwność, świeżość i ciekawość dziecka. Andersen nie urodził się na obstalunek; poeta ludowy nie wstanie też, gdy go powoła konkurs".

— **Nowe książki.**

Artur Gruszecki: „Słomiany ogień". Powieść współczesna. Warszawa 1905. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Marya Czesława Przewóska: „W nieskończoność". Warszawa 1905. Gebethner i Wolff. Z portretem autorki i autolitografią Z. Badowskiego.

Dział ekonomiczny.

✕ **Ciągnienie losów.** Z Wiednia donoszą nam: Przy wczorajszem ciągnieniu 3% losów kredytowych ziemskich z roku 1880 I. emisyi główna wygrana 90.000 koron padła na seryę 2.027 Nr 77.

Budapeszt. 16 lutego. Pszenica na kwiecień 19·80 do 19·82, pszenica na październik 19·64 do 19·66; żyto na kwiecień 17·34 do 17·36; owies na kwiecień 15·38 do 15·40; kukurydza na maj 14·10 do 14·12; rzepak na sierpień 22·60 do 22·80.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie dobre; pochmurno.

Ostatnie wiadomości.

— Traktat handlowy Austryi z Niemcami wzięła wczoraj pod obrady komisya parlamentu niemieckiego dla traktatów handlowych. — Sekretarz stanu bar. Richthofen oświadczył, że traktat zostanie niewątpliwie przedłożony austryackiej Radzie państwa i Sejmowi węgierskiemu. Jaki los go tam spotka, tego nie można przewidzieć. Na zapytanie, czy w razie zerwania wspólności cłowej pomiędzy obu połowami monarchii austryacko-węgierskiej, traktat mimo to zostanie przyjęty, odpowiedział bar. Richthofen, że gdyby czy to w Austryi, czy na Węgrzech nie nastąpiło sankcyonowanie traktatu, naówczas traktat nie miałby mocy obowiązującej, zawarto go bowiem z monarchią austryacko-węgierską, jako całością. Na dalsze pytanie, czy konwencya weterynarna może być przedmiotem rozpraw trybunału rozjemczego, odpowiedział sekretarz stanu Posadowsky, że to absolutnie jest wykluczone. Z rozszerzeniem agend trybunału rozjemczego poza kwestye cłowo-techniczne, trzeba będzie być bardzo ostrożnym i kierować się przytem wyłącznie interesami Niemiec. Prasa niemiecka, nie należąca do obozu agrarnego, nazywa traktat z Austryą „Misshandelsvertrag", dowodząc, że za cenę ceł zbożowych rząd poświęcił zupełnie interes przemysłu.

W Wiedniu na odbytem dnia 11 b. m. w ministerstwie rolnictwa posiedzeniu komitetu handlowo politycznego Rady rolniczej po dyskusyi nad traktatem handlowym z Niemcami, uchwalono rezolucyę, wzywającą, aby najbardziej przez traktat poszkodowane interesy rolnictwa poparł przez wewnętrzne zarządzenia, zwłaszcza na polu transportu i przez popieranie przemysłu rolniczego.

Kronika lwowska.

Lwów, 16 lutego.

Demonstracya w teatrze ruskim. Dyrekcya teatru ruskiego, dająca obecnie przedstawienia w „Gwieździe", z niewiadomych przyczyn dała dymisyę długoletniemu aktorowi p. Niżankowskiemu. — W onegdajszem przedstawieniu „Zaporożec za Dunajem" rolę Niżankowskiego objął jakiś inny aktor. Publiczność, chcąc dać wyraz żalu za swym ulubieńcem, w taki głośny sposób domagała się pojawienia na scenie dymisyonowanego aktora, że musiano przedstawienie przerwać.

Zjazd delegatów Kół T. S. L. okręgu lwowskiego rozpoczął się wczoraj we Lwowie. Przewodniczył dr Adam, który złożył sprawozdanie z działalności zarządu okręgowego. Liczba Kół, należących do okręgu związku lwowskiego, zmniejszyła się o 7, przez utworzenie osobnego okręgu żółkiewskiego, natomiast zwiększyła przez założenie dwóch nowych Kół w Mikołajowie i Leżajsku. Lustracyj odbyto w 10 Kołach. Podczas lustracyi starano się obudzić zainteresowanie celami Towarzystwa wśród szerokich warstw publiczności przez zwoływanie zebrań, na których poruszano też sprawę Kół włościańskich. Zarząd starał się przyjść z pomocą Kołom przez wysyłanie, na żądanie Kół, prelegentów i przez utworzenie składnicy ksiąg do prowadzenia Kół i czytelni.

Następnie dr Moszyński wygłosił referat o stanie Kół okręgu lwowskiego.

Zamachy samobójcze. Wczoraj wieczór usiłowały sobie odebrać życie dwie kobiety. Pierwsza z nich Stanisława S., mężatka, zażyła sublimat, w czas jednak wypompowano jej żołądek, tak, że życiu desperatki nie grozi niebezpieczeństwo. Przyczyna zamachu nieznana. Drugi zamach samobójczy popełniła 20-letnia dziewczyna Zofia K., służąca, która przybyła wczoraj z Przemyśla do Lwowa i w kamienicy l. 40 ul. Kochanowskiego rzuciła się z ganku drugiego piętra na dziedziniec. Wskutek złamania kręgosłupa i nogi, stan jej życia bardzo groźny. Z listu, który desperatka pozostawiła, wynika, że przyczyną targnięcia się na życie był brak środków do życia i zniechęcenie z powodu rozmaitych zawodów.

Pomyłka. W depeszy ze Lwowa o zgromadzeniu obywatelskim w ratuszu zaszła pomyłka. Mianowicie powiedziano tam: „Przemawiali socyaliści: radny Hudec i prof. Mańkowski". Miało być: „socyalista r. Hudec i profesor Mańkowski"; ostatni bowiem nie należy do obozu socyalistycznego.

Zmarli.

Jan Biczaj, profesor seminaryum nauczycielskiego żeńskiego, zmarł we Lwowie w 67 roku życia.

Repertoar teatru lwowskiego.

W piątek: „Królowa cyganów".
W sobotę: „Pozłacana głowa".
W niedzielę po południu: „Lekkomyślna siostra".

Z Rady państwa.

Z wczorajszego przemówienia p. Starzyńskiego w Izbie poselskiej podnieść należy wywody macoszego traktowania przez rząd Galicyi. Mowca atakował silnie fiskalizm i bezwzględność władz skarbowych w Galicyi przy ściąganiu podatków, podnosząc, że Galicya płaci $\frac{1}{7}$ część wszystkich odsetek od zaległości podatkowych, a więcej niż połowę kosztów egzekucyjnych z całej Austryi. Przemawiał dalej za przyspieszeniem budowy kanału Odra-Wisła, krytykował nielojalne stanowisko rządu wobec uprzemysłowienia Galicyi, wobec regulacyi rzek, domagał się przyspieszenia upaństwowienia kolei północnej, a wreszcie żądał ochrony rządu dla wychodźców z Galicyi.

W zakończeniu polemizował mowca z posłem Romańczukiem, przypominając, że Sejm na ostatniej sesyi uczynił wiele ustępstw Rusinom uwzględniając wiele ich życzeń. To wywołało dość ostrą kontrawersyę słowną między oboma posłami, w której poseł Starzyński zbijał twierdzenie Romańczuka, że Polacy w sposób brutalny uciskają Rusinów w Galicyi, dowodząc, że rząd w Galicyi nie jest tajnym, lecz działa jawnie i stoi pod kontrolą Rady państwa, a wobec tego nie godzi się występować przed Izbą z tego rodzaju bajkami.

Po mowie posła Iwcewicza, który omawiał stosunki w Dalmacyi, zabrał głos hrabia Sternberg i nazwał całą dotychczasową politykę młodoczeską „polityką tablic ulicznych", zarzucając prasie czeskiej przekupstwo, poczem oświadczył, że rząd znajduje się w bardzo krytycznem położeniu, nie mając pieniędzy na kredyty wojskowe. Jestto sytuacya nader korzystna dla Rady państwa, by zmusić rząd do przyznania prawdziwej konstytucyi.

Poseł Herold polemizował z twierdzeniem p. Sternberga, jakoby prasa czeska była sprzedajną. Jeżeli Czesi z przyczyn taktycznych teraz wstrzymali obstrukcyę, uczynili to zupełnie z wolnej woli, bez żadnych przyrzeczeń ze strony rządu, a także ponieważ są zdania, że może nie daleki już czas, w którym w interesie dynastyi, monarchii i Czechów, pozytywna i czynna działalność stronnictwa młodoczeskiego będzie potrzebną. Ugoda czesko-niemiecka jest możliwą, jeżeli się ją będzie traktowało jako kwestyę prawną, a niejako kwestyę siły. Bez takiego porozumienia jest wykluczony trwały spokój w tej Izbie.

(Telegramy „N. Reformy" z 16 lutego).

Wiedeń. Między interpelacyami, zgłoszonemi dziś w Izbie posłów, znajduje się interpelacya Daszyńskiego w sprawie postępowania władz politycznych wobec Kasy chorych w Kołomyi. Minister skarbu Kosel oppowiada na kilka interpelacyj, poczem Izba przystępuje do dalszego ciągu rozpraw nad budżetem.

Soukup omawia obszernie sprawy agrarne i żąda, aby nie zawierano konwencyi weterynarskiej z Rosyą i państwami bałkańskiemi.

Po przemowie posła Tambossego, który przedstawił życzenia Włochów, przemawia pos. Baumgarten.

Mowca wita z zadowoleniem oświadczenie prezydenta ministrów, zwłaszcza co do stosunku do Węgier. Uważa on za obowiązek wszystkich posłów popieranie rządu i spodziewa się, że uda się obecnie zawrzeć z Węgrami silniejszą i sprawiedliwszą ugodę niż w r. 1867. Apeluje w końcu do Niemców i do Czechów, aby dla dobra ojczyzny zawarli trwały pokój.

Pacher domagał się wczesnego zerwania stosunku pomiędzy Austryą a Węgrami.

Na tem dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych, „pro" Schöpfera i „contra" Baxę.

Godz. 2 m. 30, posiedzenie trwa dalej.

O wniosek Derschatty.

Wiedeń. Komitet wykonawczy stronnictw niemieckich obradował na dzisiejszem posiedzeniu nad sposobem, w jaki należy w Izbie traktować wniosek pos. Derschatty o wybór komisyi, złożonej z 48 członków dla przygotowania zarządzeń w sprawie stosunku do Węgier. Jak słychać, komitet wykonawczy polecił stronnictwom, zastąpionym w komitecie, wybór komisyi z 48 członków. Komisyi tej miałoby przydzielić wszystkie sprawy, dotyczące stosunku do Węgier, i wniosek Derschatty. Równocześnie komitet czterech otrzymał polecenie porozumienia się ze stronnictwami prawicy, aby osięgnąć możliwie jednomyślne postępowanie w tej sprawie w Izbie.

Z komisyi prasowej.

Wiedeń. Komisya prasowa odbyła dziś posiedzenie pod przewodnictwem Wodzickiego. Sprawozdawca Sylwester podzielił kompleks przedłożenia prasowego na 15 grup. Obradowano nad §§. 1—6. Zabierali głos: Starzyński, Grek, Górski, Komorowski, Rieger, Spindler i Merunowicz.

Górski zgłosił wniosek, aby przy §. 1 opuszczono formalny i nic nie mówiący frazes, że „prasa jest w granicach ustawy wolną". — W głosowaniu wniosek Górskiego uchwalono.

Następnie uchwalono 1, 2 i 3 paragraf w brzmieniu, uchwalonem przez subkomitet.

Z ruchu rewolucyjnego w Rosyi.

Jeżeli znowu Łódź nie sprawi nam nowej niespodzianki, to strejk w tem mieście uważaćby trzeba wreszcie za skończony. W Warszawie również zaczynają wracać spokojniejsze stosunki.

Z głębi Rosyi skąpo napływa wiadomości o ruchach strejkowych i rewolucyjnych, z czego nie wynika, aby ich wcale nie było. Między innemi podana przez „Petit Journal" wiadomość, jakoby w Tomsku ogłoszono stan oblężenia i jakoby na dworcu kolejowym przyszło tam do krwawego starcia robotników z wojskiem, — daje wiele do myślenia. Świadczyłoby to, że ruch rewolucyjny przenosi się na Syberyę. Rząd rosyjski bardzo czujną rozstawia straż wzdłuż toru kolei syberyjskiej. Gdyby go bowiem na dłuższej przestrzeni zburzono, cała armia rosyjska w Mandżuryi wydanąby została na pastwę głodu.

(Telegramy „N. Reformy" z 16 lutego).

Z Warszawy.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi z Warszawy pod datą dzisiejszą: Dziś podjęli pracę robotnicy piekarscy, powroźnicy i kamieniarze. Właściciele większych fabryk odbyli wczoraj po południu naradę a dziś odpowiedź ich ma być zakomunikowaną robotnikom. Podczas konferencyi dyrektora fabryk Norblina z dyrektorami, **padł strzał przez okno do sali**, w której obradowano.

Z Łodzi.

Łódź. Strejk skończony. Fabryki w pełnym ruchu. Tramwaje miejskie i podjazdowe kursują. W mieście powszechna radość.

Warszawa. (Pet. Ag. tel.). Według urzędowych danych, **podjęto w Łodzi pracę w 280 fabrykach.** Nie wszyscy jednak robotnicy zjawili się do pracy.

Z Tomaszowa.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że właściciele fabryk w Tomaszowie zgodzili się na żądania robotników.

„Sobor ziemski".

Petersburg. „Now. Wremia" dowodzi, że nad zwołaniem „Soboru ziemskiego" pracować musi osobna komisya, jeżeli pierwsza próba zgromadzenia reprezentacyjnego nie ma zrobić fiaska. W zebraniu wziąć muszą udział ludzie praktyczni, bo teoretyków ma już Rosya w dziennikarstwie dosyć. Reprezentowane musiałyby być także partye narodowe. Językiem obrad będzie rosyjski. W roku 1897 liczyła Rosya przeszło 30 milionów dorosłych mężczyzn. Gdyby na 100.000 wyznaczono jednego deputowanego, liczba ich wynosiłaby 1400.

Strejki w Rosyi.

Mińsk. Wybuchł tu ogólny strejk farmaceutów i praktykantów handlowych.

Pogróżki.

Londyn. „Morning Leader" donosi z Petersburga, że car **otrzymał ponownie list, grożący mu śmiercią.**

O składki.

Genewa. Tutejsze dzienniki socyalistyczne zamieszczają odezwę zagranicznego komitetu polskiego stronnictwa socyalistycznego z wezwaniem do socyalistów wszystkich krajów, aby składkami poparli polski proletaryat w walce przeciw caratowi.

Z teatru wojny.

W Mandżuryi rozpoczęli Rosyanie znowu akcyę zaczepną na większą skalę, mającą na celu obejście lewego skrzydła rosyjskiego. Mianowicie 13 b. m. wieczorem 9000 kawaleryi rosyjskiej z działami pojawiło się w edległości 30 mil na zachód od Liaojanu. Korpus rosyjski wyruszył równocześnie dwoma oddziałami i połączył się o godzinie 6 wieczorem o 13 mil na północny zachód od Czitajtse, a o 21 mil od Liaojanu. Cały korpus usiłował przeprawić się przez rzekę.

Bliższych szczegółów o tej wyprawie brak w tej chwili.

Znowu pojawiają się wiadomości o rokowaniach pokojowych, których na rzecz Rosyi i Japonii, podjęto się podobno w Anglii.

(Telegramy „N. Reformy" z 16 lutego).

Wyjazd trzeciej eskadry.

Libawa. Wczoraj o godzinie 12 w południe wyjechała trzecia eskadra na pełne morze. Podczas jej odpłynięcia obecni byli: Komendant marynarki wielki ks. Aleksy i minister marynarki Birilew. Liniowiec „Włodzimierz Monomach" wypłynął pierwszy, o 6 wieczorem cała eskadra była na pełnem morzu. „Jermak" łamał lody.

Kopenhaga. Dwie duńskie łodzie torpedowe czekają koło Giedzer na trzecią eskadrę rosyjską i przeprowadzą ją przez wody duńskie.

Podróż Stoessla.

Port Said. Generał Stoessel przybył tu onegdaj wraz z 537 oficerami z Portu Artura oraz z żołnierzami rosyjskimi, którym pozwolono powrócić, i odjechał na pokładzie okrętu „Św. Mikołaj" do Odessy.

Londyn. „Standard" ogłasza interview swego korespondenta z generałem Stoesslem, odbyty przed odjazdem generała z Port Said. — Stoessel uniewinniał się znowu i twierdził, że kapitulacya Portu Artura była konieczną; w twierdzy posiadał tylko 5978 ludzi, a 14.000 żołnierzy w dniu kapitulacyi pozostawało w szpitalach.

Z Portu Artura.

Petersburg. Urzędownie donoszą: Poseł rosyjski w Pekinie, Lassar, telegrafuje pod datą 11 b. m., że Japończycy chcieli zmusić osoby prywatne do opuszczenia Portu Artura, aby wejść w posiadanie ich majątku (?). Rząd rosyjski zaprotestował przeciw temu u rządu japońskiego za pośrednictwem ambasadora francuskiego.

W sprawie pokoju.

Londyn. Wczoraj wieczorem w parlamencie obiegała pogłoska o rozpoczętych rokowaniach pokojowych między Rosyą a Japonią. W kołach poselskich sądzą, że pokój przyjdzie do skutku i oznaczają już nawet termin: w przeciągu dwóch miesięcy.

Wczoraj wieczorem odbyła się rada gabinetowa. Przedmiotem obrad, jak słychać, nie były sprawy parlamentarne, ale kwestya pokoju rosyjsko-japońskiego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 16 lutego.

Praga. Najstarszy członek redakcyi „Narodnich Listów", Ferdynand Szulc, umarł w 70 roku życia.

Petersburg. Dyrektor departamentu ogólnego ministerstwa spraw wewnętrznych Vatazzi, został zamianowany towarzyszem ministra spraw wewnętrznych.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń. Cesarz przyjął dzisiaj na osobnem posłuchaniu ministra a latere hr. Khuen Hedervaryego o godzinie 9 rano, Kolomana Szella o godzinie 1, zaś o godzinie 2 Weckerlego.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne dowiaduje się z Wiednia: Cesarz przyjął dzisiaj o godzinie 1 w południe Kolomana Szella, który przedstawił swoje zapatrywanie na położenie polityczne. Decyzya nie zapadła. Koloman Szell udaje się jutro do Ratot, a w poniedziałek jedzie do Budapesztu.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza przyjęcie dymisyi hr Tiszy, oraz rozporządzenie powierzające hr. Tiszy prowadzenie agend aż do dalszego zarządzenia. Dotychczasowy prezydent i wiceprezydent Izby magnatów zostali zamianowani także na przyszłą sesyę.

Wiedeń. O stanie przesilenia na Węgrzech jeden z węgierskich polityków udzielił redaktorowi „Fremdenblattu" takiej opinii: Utworzenie koalicyjnego ministerstwa z wykluczeniem przedstawicieli stronnictwa liberalnego nie ma teraz szans i napotkałoby na nieprzezwyciężone trudności. Prawdopodobnie przyjdzie do skutku gabinet przejściowy dla prowadzenia bieżących interesów i załatwienia stanu „ex-lex".

Apponyi i Kossuth.

Budapeszt. Apponyi przyjmował wczoraj masową deputacyę mieszczan z Jeszberenyi, która wręczyła mu dyplom poselski. Apponyi zaprosił następnie członków deputacyi na ucztę, w czasie której zjawił się Kossuth i wniósł toast na cześć Apponyego, którego nazwał głównym filarem i ozdobą stronnictwa niepodległości.

Okrucieństwa urzędników.

Paryż. Urzędnik kolonialny Toqet, bawiący w Paryżu na urlopie, został aresztowany z powodu doniesienia, iż dopuścił się strasznych okrucieństw wobec murzynów we francuskiem Congo. „Matin" donosi, że Toquet w Prazzavile wraz z kilkoma urzędnikami po uroczystości narodowej w dniu 14 lipca kazał związać pewnego murzyna, a następnie włożyć mu nabój dynamitowy do ust i podpalić. Innego murzyna kazał Toquet wraz z innnymi urzędnikami zarznąć, a następnie w jego czaszcze ugotować rosół i w czaszcze podać na stół. — Oprócz Toqueta aresztowano w Prazzaville kilku urzędników i wojskowych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 16 lutego.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 677·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 776·—. Akcye Anglobanku 297·25. Akcye Unionbanku 556·—. Akcye Länderbanku 460·25. Akcye Bankvereinu 561·50. Akcye Bodencredit 1087·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 546·—. Akcye kolei państwowych 652·50. Akcye kolei południowej 89·50. Akcye kolei Elbetnal 416·50. Akcye kolei północnej 5540·—. Akcye kolei czerniowieckiej 589·—. Akcye Alpiny 520·25. Akcye Rima Muranyi 529·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2475·—. Akcye Fabryki broni 578·—. Akcye Tureckie tytoniowe 331·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1075·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·90. Renta majowa 100·25. Renta koronowa austryacka 100·25. Renta koronowa węgierska 98·20. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·50. 4% Listy Banku hipotecznego 98·90. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku hipotecznego 101·60. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku krajowego 102·—. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·40. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·90. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·70. Losy tureckie 138·75. Marki 117·35. Ruble 253·50.

Usposobienie: Trwałe rezerwowane przy miernych wahaniach kursów. Dzisiaj wieczorem bilans kredytów.

Cukier stały 34·45—34·65. Spirytus 49·20—49·40. Nafta niezmieniona, ustalona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 16 lutego (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 20	117 50
Franki papierowe	95 40	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 14
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 25	102 —
4% „ „ „	98 75	99 50
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 20	99 80
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 75	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 85	99 85
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 —	98 —
$4\frac{1}{2}$% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
$4\frac{1}{2}$% Obligacye komun. Banku kraj.	101 25	102 —
4% Obligacye kolejowe	98 75	99 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	92 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	544 —	548 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	588 —	592 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta papierowa	100 —	100 50
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta srebrna	100 —	100 50
4% renta koronowa austryacka	100 10	100 50
4% renta koronowa węgierska	98 —	98 50

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.